

JACEK GŁAŻEWSKI (UW, Warszawa)

HISTORIA I NARRACJA. O EPIZODZIE SIEDLECKIM W *PAMIĘTNIKACH* JANA CHRYZOSTOMA PASKA

Jan Chryzostom Pasek znalazł się na ziemi siedleckiej w dość istotnym momencie swej kariery wojskowej. Nie był to wprawdzie czas przełomowy i przyszy autor *Pamiętników* – spisywanych już pod koniec awanturniczego żywota – spędził w siodle jeszcze kilka następnych lat, jednak pozostawił już za sobą bodaj najciekawszy, a z pewnością najczęściej dziś przypominany okres swych bojowych doświadczeń, mianowicie kampanię duńską. Trzeba w tym miejscu koniecznie przypomnieć, że to właśnie dzięki owym barwnie opowiedzianym wydarzeniom dotyczącym służby w oddziałach Stefana Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego, później zaś wojewody ruskiego, i obejmującym wojny ze Szwecją, począwszy od bitwy pod Gnieznem (7 maja 1656 roku), a następnie walki z wojskami księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego (tak zwana wojna węgierska 1657 roku) i wreszcie szczegółowo zrelacjonowaną wyprawę dywizji polskiej do Danii, dał się Pasek poznać nie tylko jako typowy staropolski żołnierz i zabijaka, ale również jako bystry i wnikliwy obserwator, zainteresowany obcą kulturą, a co najistotniejsze – otwarty wobec jej różnorodnych przejawów. Jak pisał Czesław Hernas:

Inność morza budziła w Mazowszaninie respekt, inność obyczajów w tej części Europy budziła ciekawość i trochę sarmackiej przekory. [...] Sporo takich zmienności obyczaju, religii, kultury utkwiło w pamięci Paska, i choć przekonany jest o wyższości naszej tradycji kulturowej, to jednak daleki [...] od potępień. Przede

wszystkim – rzecz znamienna – stara się dopytać o powody odmienności i na ogół szanuje zwyczaj lokalny, chyba że coś mu osobiście dokuczy [...]¹.

Ta kulturoznawcza skwapliwość towarzysza pancernego – jak nazywano żołnierzy chorągwi pancernych – może z pewnością zaskakiwać wszystkich tych, którzy w siedemnastowiecznej szlachcie widzą wyłącznie „tłum pijanych warcholów z podgolonymi łbami, ubranych z wschodnim przepychem, wywijających szablami”². Wbrew powszechnym mniemaniom i wciąż niestety żywym stereotypom kultura sarmacka charakteryzowała się także sporą akceptacją wobec innego świata, czego przykładem jest właśnie postawa autora *Pamiętników*. Można wręcz uznać, że w osobowości Paska odzwierciedla się po prostu barokowa formuła gentlemiana – ówczesnego *gentilhomme*, obecna w naszej rodzimej kulturze przynajmniej od czasów opublikowania *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego³.

Po długich i wyczerpujących „peregrynacjach” skandynawskich dywizja Czarnieckiego powróciła do ojczyzny, Pasek mógł więc powitać nowy rok 1660 w wielkopolskiej Mosinie. Szybko jednak okazało się, że w trakcie negocjacji, które doprowadziły do podpisania pokoju oliwskiego ze Szwecją, działania militarne na terenie Rzeczypospolitej rozpoczęły wojska moskiewskie pod dowództwem Aleksego Nikiticza Trubeckiego – książę osobiście ruszył na Ukrainę, natomiast oddziałom Iwana Andrejewicza Chowańskiego rozkazał zająć Litwę⁴. Uniwersały Jana Kazimierza wzywały

¹ Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 594.

² J. Pełc, *Barok – epoka przeciwieństw*, Warszawa 1994, s. 210. Wybitny znawca kultury staropolskiej referuje w cytowanym wyżej fragmencie typowe dla oświeceniowych intelektualistów zjadliwe opinie na temat postawy i zachowań szlachty polskiej w czasach saskich.

³ Też taką postawił ostatnio Jerzy Axer w referacie „*Humanitas*” łacinników polskich wygłoszonym w trakcie międzynarodowej konferencji naukowej „*Humanitas*” – *długie trwanie, przewartościowanie, przemiany. Antropologia humanistyczna w kontekstach ideowych i filozoficznych* (20–21 maja 2008). Materiały z owego sympozjum zostaną zapewne opublikowane w przyszłym roku kalendarzowym. Warto dla porządku przypomnieć, iż francuski przekład *Pamiętników* Paska – pióra wielkiego miłośnika literatury polskiej, Paula Cazina – ukazał się po raz pierwszy w Paryżu (1922) i został zatytułowany *Les Mémoires de Jean-Christostome Pasek, gentilhomme polonais*. Por. G. Mavet, *Od gawędy do epopei. Sztuka narracji i duch epicki w literaturze polskiej*, [w:] *idem, Literatura polska i jej związki z Włochami*, wybór, przekł. i oprac. A. Zieliński, Warszawa 1988, s. 81 (przyp. 5). We współczesnym odbiorze rzeczownika „szlachta” – wywołującym skojarzenia negatywne – owa modelowa, a zarazem źródłowa „szlachetność” przedstawicieli tego stanu społecznego ulega częstokroć zatarciu.

⁴ Por. L. Kubala, *Wojna moskiewska i ugoda cudnowska* [w:] *idem, Wojny duńskie i pokój oliwski, 1657–1660 (Szkieł historycznych seria VI)*, Lwów 1922, s. 355. Korzystałem z reprintu opublikowanego przez Wydawnictwo Kurpisz (Poznań 2005).

więc szlachtę do koncentracji na Podlasiu. Pasek zdążył jeszcze odebrać żołd za ostatni kwartał służby, odwiedzić rodzinę w Bielinach, niedaleko Rawy Mazowieckiej, i w specyficznym sarmackim stylu nabrać sił przed kolejną wyprawą wojenną. Jak pisze sam:

Odprawiwszy tedy dni Bachusowe w dobrej komitywie, z dobremi samsiadami, a osobliwie z tym Mikołajem Krosnowskim, podczaszym rawskiem – on u rodzica mego, my *vicissim* u niego – pojechałem za chorągwią, lubo [jechać nie bardzo się] chciało⁵.

Ku nieskrywanej radości polskich oddziałów, które wkroczyły na tereny Podlasia, siły moskiewskie wycofały się wówczas na wysokość Mścibowa, miasta położonego na wschód od Wołkowyska. Jan Kazimierz rozkazał wobec tego, aby na okres Wielkanocy wojsko zaległo w granicach obszaru koncentracji, tworząc w ten sposób pas zabezpieczający Warszawę od wschodu. W *Pamiętnikach* czytamy: „Dostało się tedy nam na wytchnienie miasteczko Sielce JW Mości pana kasztelana zakroczymskiego, a na przysta[w]stwo trzy parafije szlachty, wszystko ubogiej” (s. 102). Pasek, wyprzedzając chorągiew, w której służył, stanął w mieście w czwartą niedzielę wielkiego postu – 7 marca 1660 roku.

Wydaje się, że siedlecki wątek przygód Jana Chryzostoma, pomimo że epizodyczny, dość dobrze charakteryzuje całe zamierzenie pisarskie autora *Pamiętników*. Motywacje Paska są tu znamienne:

[...] o tych tylko piszę okazjach, w których sam byłem, gdyż to *propositum* moje: opisać *statum vitae meae, non statum Reipublicae*, z tej racyj, żebym sobie mógł *reducere in memoriam* każde moje *actiones*, przeczytawszy *in scripto, in quantum* by pamięć nie mogła dotrzymać. (s. 172)

Strategia pisarza zdaje się więc zmierzać w stronę literackiego modelowania narracji, będącej pochodną funkcjonalizacji przekazu pamiętnikarskiego. Jak pisał Roman Krzywy:

Przetworzenie takie oznacza oddalenie się od horyzontu użytkowego i prowadzi do przesunięcia akcentów z funkcji informacyjno-sprawozdawczej na poznawczą o ambitniejszych aspiracjach, zespoloną z artykułowaną bezpośred-

⁵ J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław 1979, s. 101. Pozostałe fragmenty *Pamiętników* przywołane w pracy pochodzą również z tej edycji. Lokalizacja będzie podawana bezpośrednio po cytacie (w nawiasie okrągłym).

nio bądź nie potrzebą pamięci o zdarzeniach, których autor był świadkiem i którym przyznał z jakichś powodów rangę zdarzeń istotnych, godnych upamiętnienia w słowie pisanym⁶.

Dzięki takiej postawie warsztatowej istotne dla autora *Pamiętników* są nie tylko wielkie bitwy, krwawe potyczki, polityczne napięcia na sejmach i sejmikach, ale również wydarzenia i spotkania ulotne, a jednak zapadające w pamięć i odtwarzane nawet po kilkadziesiąt lat. Naturalnie zapiski dotyczące drugiej części biografii Paska, z lat 1667–1688, nie przypominają swą barwnością, jędrnością, dynamizmem, nawet długością tych odnoszących się do pierwszej części żywota (1656–1666)⁷ – widać wyraźnie, że autor z pewnym sentymentem sięga do czasów młodości, próbując już poprzez sam styl oddać dynamikę swego *cursum vitae*. Można także z dużym prawdopodobieństwem uznać, że zawartość, układ i zakres opowieści o „dziełach wojennych”, tak uderzająco odmienny od „narracji domowej”, nie wynika z melancholii wywołanej przez rozżalenie na życie małżeńskie i rodzinne, ale jest efektem gawędziarskiego zapału Paska, który najpewniej w towarzystwie opowiadał o swych przygodach niezliczoną ilość razy, sprawdzając przy okazji efektywność określonych chwytów, tematów i anegdot, po czym scalał opowieść u schyłku życia⁸.

Stąd też opis kilkutygodniowego pobytu Paska w Siedlcach oraz okolicach miasta, niezbyt obszerny, ale też nie migawkowy, zdaje się bardziej interesujący niż raptularzowe w formie i charakterze notatki innych siedemnastowiecznych pamiętnikarzy. Jeśliby więc ze spuścizny pisarskiej Jana Chryzostoma ocalał wyłącznie ten fragment, historycy literatury i tak uznaliby ich autora za wyjątkowy talent prozatorski. A przecież podczas „siedleckiego wytchnienia” nie działo się wiele. Wydarzenie stanowiące centralny przedmiot narracji pamiętnikarskiej⁹, pojmowane jako dramatyczne w przebiegu i wstrząsające w skutkach zajście, w tym konkretnym przypadku ma dość ograniczone zastosowanie. Jak pisał Roman Pollak:

⁶ R. Krzywy, *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*, „Barok” 2006, nr 26, s. 16.

⁷ Por. Cz. Hernas, *op. cit.*, s. 593.

⁸ Tezę taką wysunął przed laty Bronisław Chlebowski, co przypomniał wydawca krytycznej edycji *Pamiętników*. Por. W. Czapliński, *Wstęp*, [w:] J. Pasek, *op. cit.*, s. LIII.

⁹ Por. J. Ryteł, „*Pamiętniki*” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. *Szkic z dziejów prozy narracyjnej*, Wrocław 1962, s. 61–81.

Skala wojennych przeżyć, a więc i żołnierskiej gawędy, nie zacieśnia się do orężnych rozpraw i pochodów, do przeżyć godnych bohaterskiego eposu czy rapsodu, gdzie surowa prawda i prostota starczą za największą okrasę. Ogarnia też ona tego twardego żywota stronę drugą, pogodną, wesołą, co przy hucznej zabawie i towarzyskiej pogwarce pozwala zapomnieć o grozie wojny, o dalekiej rodzinie, o miłosnej tęsknocie. W tej odmianie narracji śmiech rozlega się szeroko. Zwłaszcza te koloryzowane, humorem i fantazją zaprawne gawędy szczególne budziły ukontentowanie¹⁰.

Paradoksalnie zatem relację na temat wielkanocnego odpoczynku chorągwi pancernej Stanisława Domaszewskiego – gdyż to właśnie starosta łukowski, później zaś kasztelan lubelski był dowódcą Jana Chryzostoma¹¹ – można potraktować jako anegdotyczne intermedium głównej, wojennej opowieści.

Pierwsze wrażenie Paska ze spotkania z mieszkańcami miasta i okolic okazało się pozytywne i nie uległo już zmianie. Wspomnieć przy tym trzeba, iż zadanie, z jakim skierowano go do Siedlec nie należało, najdelikatniej mówiąc, do najłatwiejszych i najprzyjemniejszych. Autor *Pamiętników* wraz z Wawrzyńcem Rudzieńskim byli odpowiedzialni za sprawę aprowizacji chorągwi i tak zwanego rozpisania kwater, co jak się można domyślać, wywoływało wśród ludności miejscowej opór o sile proporcjonalnej do zasobności sakiewek. Ponieważ w ówczesnej sytuacji finansowej Jan Kazimierz nie mógł sobie pozwolić na pełne utrzymanie leżakujących oddziałów, Czarniecki wraz z podwładnymi musiał liczyć na łaskę siedleckiej społeczności i – jak wspomina Jan Chryzostom – „żyć za uproszeniem” (s. 102). Sytuację utrudniał dodatkowo niski stopień zamożności mieszkańców, o czym pamiętnikarz wspomina wprost. Okazało się jednak, że miejscowa szlachta postanowiła przyjąć aprowizacyjny trud z wyrozumiałością, zaś w sukurs żołnierskim oczekiwaniom przyszło również mieszczaństwo. Postawiono wszakże jeden warunek, wynikający ze złych wojennych doświadczeń. Pasek pisał:

Pojechaliśmy. Przyjęto nas z chęcią *nemine reclamante*, bo tak już Litwa wprawili w tę ryzę *nobilitatem* w tamtych krajach, że ich prawie w chłopcy obrócili. [...] Mieszczanie, że czytali asygnacją, wiedzieli, które parafije dano nam

¹⁰ R. Pollak, *Wstęp*, [w:] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1955, s. 12.

¹¹ Por. W. Czapliński, *op. cit.*, s. XLV.

w przysta[w]stwo. Owi szlachta, dowiedziawszy się, z każdej wsi przyjechało ich po dwóch witać deputatów *nomine* inszych swoich braci [...] oraz przywieźli owsów, chlebów, olejów *etc.*, choć im o to nic nie mówiono, prosząc o respekt i żeby się łaskawie z nimi obejść. Proszą jaki taki o dobrego pana do swojej wsi, spodziewając się, że to z niemi będą tak postępować jako Litwa. (s. 102–104)

Strach przed potencjalną bezmyślnością i zapewne okrucieństwem zakwaterowanego wojska sprawił, że siedlecka szlachta zachowała się z jednej strony godnie, wręcz kurtuazyjnie, z drugiej, niezbyt ufając zapewnieniom panów deputatów, obdarowała gości odpowiednimi podarkami, próbując zawczasu okiełznać zachłanność towarzyszy pancernych. Owa propozycja korupcyjna natychmiast zwróciła uwagę Paska, który wspomina jednak o dobrej woli gospodarzy („choć im o to nic nie mówiono”), traktując łapówkę jako wyraz gościnności. Znamienne zresztą, że w tak skomplikowanych relacjach ani przez chwilę nie zarysowuje się jakikolwiek konflikt, jakakolwiek kłótnia, sprzeczka, o które przecież nie było wówczas zbyt trudno.

Lektura całości *Pamiętników* Paska wskazuje bezsprzecznie na to, że autor idealizował swoją militarną przeszłość¹², kreśląc obraz dywizji Czarnieckiego jako sprawnej, sumiennej, karnej militarnej maszyny, obdarzonej dodatkowo wysokim wskaźnikiem własnej wartości bojowej. Współczesne kryteria moralne nie przydadzą się zupełnie do oceny wyczynów Paska i jego komilitonów. W barwnych i niezwykłych czasach baroku zatarg o to, kto ma ściąć głowę szwedzkiego jeńca, błoga obserwacja wzlatających wskutek eksplozji ciał heretyckich wrogów, zarżnięcie w pojedynku brata-szlachcica z pewnością nie stały w sprzeczności z poczuciem wiarygodności etycznej. Problem w tym, że Pasek naprawdę przemilcza wydarzenia, które mogłyby zaciemnić propagowany przez niego wizerunek czarniecczyków¹³. Co więcej, czyni tak również w relacji dotyczącej drugiej części swojego życia – nie pisze przecież nigdzie wprost, że wskutek swej zaciętości i zawziętości mnóstwo czasu spędzić musiał w krakowskich sądach, procesując się z sąsiadami o dzierżawę. Oczywiście nie ma potrzeby dezawuować wartości historycznej pisarskiego przedsięwzięcia Jana Chryzostoma, warto jednak zachować dystans, który pozwoli relacje pamiętnikarza przyjmować z konieczną dozą krytycyzmu.

¹² Por. R. Krzywy, *op. cit.*, s. 19. Badacz wspomina o „(auto)apologetycznej intencji”, która częstokroć patronowała przedsięwzięciom pamiętnikarskim.

¹³ Por. W. Czaplński, *op. cit.*, s. XLVIII.

Nie można – jak się wydaje – z ufnością podchodzić do opowieści Paska, który sugeruje, że kilkutygodniowy pobyt chorągwi pancерnej w kwaterach wyznaczonych w samym mieście i okolicznych wsiach nie doprowadził do żadnego, najdrobniejszego nawet spięcia. Przecież niedługo po opuszczeniu Siedlec, w obozie pod Kozieradami, autor *Pamiętników* przeżył suto zakrapianą ucztę, zakończoną słynnym potrójnym pojedynkiem, w którym mocno poszczerbił swoich towarzyszy, co zresztą uznał za złą wróżbę: „zaczęły mi się kłopoty i szkody, tak *ad decursum anni* nie opuszczały mnie” (s. 123). Życie zaś towarzyskie na siedleckim leżu kwitło w najlepszym, o czym zaświadcza następujący fragment:

Towarzystwo zaś *per respectum*, że szlachta bracia, i znowu zaś, że dają prowiant a nie powinni by, to ich zasadzili, częstowali. To czasem więcej wypieli, niżeli przywieźli, ale zaś *in recompensam* ochoty znowu przysłali, choć nie proszono. Pod niebiosą tedy wynosili mówiąc, że to pana Czarnieckiego żołnierze anieli, a Litwa dyjabli. Już tedy nie mogli się domacać żadnego złego, co się dopraszali kożdy z osobną o dobrego. Było po staremu przysta[w]stwo niezgorsze, albo raczej to (jak to u nas nazywano) wytchnienie. (s. 105)

Doprawdy trudno uwierzyć, że to specyficznie ujęte „wytchnienie” miało się odbyć w całkowitym spokoju i nabożnej atmosferze wzajemnego uszanowania panów-braci. Pasek po prostu zmusza współczesnego odbiorcę *Pamiętników* do czytania między wierszami, a nietrudno się domyślić, że staropolski użytkownik tekstu – ostatecznie dzieło Jana Chryzostoma było odpisywane i znamy je właśnie z osiemnastowiecznej kopii – również potrafił dopowiedzieć sobie właściwe konteksty pamiętnikarskiej narracji.

Otóż siedlecka opowieść kończy się opisem pogrzebu dwóch żołnierzy, po którym Pasek wygłasza uczoną i pełną wyrafinowanych figur mowę pożegnalną, *nota bene* przytoczoną w dziele w całości¹⁴. Wedle słów Jana Chryzostoma, zmarli reprezentowali cały wachlarz cech i cnót przynależnych prawdziwym rycerzom, którzy nie szczędzili własnej krwi dla dobra ojczyzny, angażując się „w owe beresteckie, białocerkiewskie, mohylowskie, żwanieckie okazyje” (s. 116). Oznacza to również, że obaj byli wysokiej klasy zabijakami – naturalnie na ten argument nie było miejsca w mowie na pogrzebowej uczcie. Co ciekawe, Pasek wspomina o losach swoich

¹⁴ Por. P. Borek, *Sylwiczność jako kategoria strukturalna barokowych pamiętników*, „Barok” 2006, nr 26, s. 40–45.

kompanów zniecka, niejako mechanicznie przechodząc od wątku szaleństwa kasztelana zakroczymskiego do owego smutnego doniesienia:

Stojąc tedy w Sielcach, umarło nam dwóch towarzyszków, starych żołnierzków: pan Jan Rubieszowski i pan Jan Wojnowski. To jest *mirabile*, że ci dwaj ludzie tak z sobą żyli, że jeżeli się temu dobrze powodziło, to i temu; jeżeli temu źle, to też i temu. Obadwa byli Mazurowie, [...] obadwa żołnierze, obadwa Janowie, obadwa żonaci i podle siebie w rejestrze, obadwa jednej fantazyj. [...] mając szczęścia i nieszczęścia między sobą, wraz obadwa w Sielcach zachorowali i jednego dnia pomarli. (s. 110–111)

Zwróćmy uwagę, że autor *Pamiętników* przemilcza okoliczności śmierci, wspomina wprawdzie o chorobie, ale nie objaśnia już szczegółów, co jak na niezwykłość samej historii jest wymowne i znaczące. Tym bardziej że żołnierzom urządzono wyjątkowo uroczysty pogrzeb z udziałem kadry oficerskiej, miejscowego duchowieństwa, szlachty. Czy źródłem owej pompy było tylko wzruszenie spowodowane końcem niezwyklej przyjaźni, szacunek należny doświadczonym w boju towarzyszom pancernym? Być może okoliczności zgonu wcale nie były świadectwem cudowności, lecz właśnie wspomnianych wcześniej, mocno przerysowanych relacji pomiędzy siedlczanami a podwładnymi Czarnieckiego. Trudno przecież rozstrzygnąć, czy obaj żołnierze rzeczywiście zmarli wskutek choroby, czy też zginęli w jakiejś niespodziewanej bójce, pojedynku, karczemnej awanturze. Nie sposób rozwiązać wątpliwości ostatecznie, być może trop ten jest całkowicie fałszywy, sam zaś tekst Paska wydaje się w tym miejscu dość pogmatwany.

Wątek siedlecki – jak wspomniano już wcześniej – dobrze charakteryzuje zamierzenia literackie autora *Pamiętników*, ale także jego umiejętności i przyzwyczajenia warsztatowe. Historycy literatury dawnej dość często wskazywali, że świat przedstawiony Paska, zwłaszcza zaś galeria postaci wypełniających karty jego wspomnień, bywa dość powierzchowny, pomimo że to właśnie postacie stanowią obok wydarzeń filar pamiętnikarskiej narracji¹⁵. Pasek stosuje raczej optykę epizodyczną, do portretowania sylwetek używa szybkiej kreski, czasami zaledwie zarysowuje kontury czy może raczej profile. Skąd takie podejście do postaci? Otóż wiąże się ono z fundamentalnym celem opowieści. Jak pisała Jadwiga Rytel:

¹⁵ Por. J. Rytel, *op. cit.*, s. 113.

Technika kreślenia autoportretu to jeden z głównych przecież problemów pamiętnikarstwa od jego bardziej prymitywnych do szczytowych form. To „egocentryczne” nastawienie narracji Paskowej warte jest podkreślenia nie tylko ze względu na jego ilościowe nasilenie, lecz także z uwagi na jakość artystyczną, na plastyczne i dramatyczne walory scen, w których narrator opisuje własne działanie¹⁶.

Skoro zasadniczym impulsem uruchomienia gawędy Jana Chryzostoma jest autoprezentacja, nie można oczekiwać, że skala uszczegółowienia opowieści pogodzi dwa przeciwstawne sobie bieguny – świat narratora i pozostałych postaci. W przypadku *Pamiętników* bariera nierównowagi będzie wciąż podtrzymywana przez intencjonalny nakaz pisarskiej motywacji, zaś postacie stanowiąc będą tło lub punkt odniesienia dla tematu właściwego. Zatem zbiorowy portret siedleckiej szlachty, bardzo ogólnikowy i sprowadzający się wyłącznie do anegdotycznego opisu zachowań, został podporządkowany próbie zademonstrowania kwatermistrzowskich uzdolnień Paska, któremu udało się w sprytny sposób złagodzić niepokój mieszkańców Pruszyzna i Zbuczyna:

Kożdemu z osobna powiedzieliśmy sekretnie, „żeśmy tobie naznaczyli najlepszego ze wszystkich i nieuprzykrzonego towarzysza”; to ów dziękował, to pocztę deklarował. I nie odeszli, ażeśmy popisali asygnacje i pooddawali kompaniję. (s. 104–105)

Naturalnie istnieje szereg wyjątków od wzmiankowanej wyżej zasady tła – Pasek prezentuje wszak kilka znakomicie skreślonych osobniczych figur, przy czym konterfektów tych nie wyróżnia wcale jakiś specjalny sposób traktowania na poziomie strategii narracyjnej, ale wyłącznie stopień indywidualizacji. Postacie Czarnieckiego, Jana Kazimierza, Sobieskiego, mimo że wyśmienicie zarysowane, uchwycone w działaniu, scharakteryzowane głębiej niż wiele innych sylwetek, również zostały wykorzystane do podkreślenia szczególnych przymiotów osobowości autora *Pamiętników*. Co istotne, wśród owych nieco pełniejszych portretów znalazł się małżeński dyptyk związany z siedleckim „wytchnieniem” chorągwi pancernej Domaszewskiego i przedstawiający osoby niezwykle ważne dla dziejów miasta oraz jego okolic.

¹⁶ *Ibidem*, s. 105.

Nowożytny okres historii Siedlec wiąże się z nazwiskami czterech rodów szlacheckich i magnackich¹⁷. W roku 1660, kiedy do miasta zawitały oddziały Czarnieckiego, należało ono do Olędzkich, konkretnie zaś do kasztelana zakroczymskiego Tomasza Olędzkiego oraz jego drugiej żony, wywodzącej się z Wodyńskich¹⁸. Nie był to najszczęśliwszy okres w historii Siedlec. Wskutek działań militarnych zapoczątkowanych około połowy stulecia przez powstanie Bohdana Chmielnickiego i kontynuowanych w czasie wojny ze Szwecją, rozwój gospodarczy miasta obserwowany jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku został wyraźnie zahamowany, a zabudowa oraz infrastruktura uległy poważnym zniszczeniom. Wszelako już w latach sześćdziesiątych XVII wieku sytuacja zaczęła się powoli stabilizować, o czym wymownie zaświadcza fundacja nowego dworu, w którym zamieszkała Joanna Olędzka, córka właścicieli miasta i przyszła żona wojewody wołyńskiego księcia Michała Jerzego Czartoryskiego (1668)¹⁹.

Dla Jana Chryzostoma Paska, uboższego mazowieckiego szlachcica, kontakt z siedlecką elitą, ludźmi zarówno zamożnymi, jak i wpływowymi, piastującymi ważne urzędy, z całą pewnością był powodem do dumy. Wprawdzie po latach autor *Pamiętników* stara się zdystansować do owej sytuacji i z perspektywy późniejszych swych rozmów z królami, senatorami zasugerować, że relacje z Olędzkimi nie były wówczas czymś nadzwyczajnym, to jednak nie należy mu wierzyć. Dość przypomnieć, że w okresie, kiedy Pasek pisał swoje dzieło, Siedlce od kilkudziesięciu lat należały do jednego z najpotężniejszych rodów magnackich dawnej Rzeczypospolitej, a wspomniana Joanna Olędzka była teściową Izabeli Morsztynówny, córki podskarbiego wielkiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna. Imponujące koligacje siedleckich notabli będą się zresztą rozwijać w następnych pokoleniach – zięć Jana Andrzeja Morsztyna, Kazimierz Czartoryski, syn Michała Jerzego Czartoryskiego i Joanny z Olędzkich, to przecież fundator Familii oraz dziadek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Pasek usiłował więc zatuzować chudopacholskie kompleksy, w specyficzny sposób komentując swą bytność w siedleckich dobrach. Pierwszą wizytę złożył kasztelanowej natychmiast po przybyciu na miejsce, gdyż tak

¹⁷ Por. U. Głowacka-Maksymiuk, *Właściciele Siedlec. Pruszyńscy, Siedleccy, Olędzcy, Czartoryscy*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 1997, z. 10, *passim*.

¹⁸ Por. R. Niewiatowska, *Olędzcy herbu Rawicz, właściciele Siedlec w XVII wieku*, „Szkice Podlaskie” 2000, z. 8, *passim*.

¹⁹ Por. A. Winter, *Dzieje Siedlec 1448–1918*, Warszawa 1969, s. 62.

nakazywał obyczaj, ale w *Pamiętnikach* odnajdziemy nieco inne wytłumaczenie owej pilności:

Stanęliśmy tam na Niedzielę Środoposną. Najpierwejszy uczynili honor samej Jej Mości Paniej kasztelanowej, bo blisko mieszkała [wyróżn. – J.G.], zaraz nad miastem, w majątności nazwanej Strzałą. [...] to jej własna majątność sielecka, gdyż była *haeredissa* z domu Wodyńska. (s. 103)

Komentarz o podobnej wymowie dołączony został do informacji na temat miejsca zakwaterowania samego Paska, który opowiada o propozycji gospodyni jakby od niechcenia: „Jam sobie wziął wieś Strzałę, paniej kasztelanowej majątność, tam gdzie jej rezydencja, bo sama o to prosiła [wyróżn. – J.G.]” (s. 105). Jednak ostatecznie autor *Pamiętników* odrzuca afektowaną nonszalancję – tę strażniczkę stanowych resentymentów – by z nieskrywanym rozrzewnieniem wysławiać hojność właścicielki Siedlec:

To przysta[w]stwo widziało mi się dniem jednym, że to w dobrym bycie, i takiego drugiego przez wszystką służbę nie miałem; bo mi i wozy naładowano takimi specyjalami, jakich nie w obozie, ale przy domowych tylko wczasach zażywają [...]. Dosyć na tym, żeby tego nie wyświadczyła lada jaka matka. (s. 106)

Dodać trzeba, że przytoczone wyżej melancholijne wspomnienie uwarunkowane jest nie tylko szczodrobliwością kasztelanowej zakroczymskiej, ale również atmosferą panującą na jej dworze. Pobyt chorągwi Domaśzewskiego we włościach siedleckich był prawdziwym interludium teatru działań wojennych, strudzeni oficerowie zażywali rozkoszy stołu i dzbana – dziedziczny majątek pani Olędzkiej nadawał się szczególnie do takiego właśnie „wytchnienia”. Jak przystało na zamożną a zarazem światłą gospodynię, kasztelanowa utrzymywała dworską kapelę²⁰ oraz fraucymer, zachęcające do upojnej zabawy, o czym Pasek doskonale pamiętał, nawet po trzydziestu latach:

Ja zaś sam we dworze jadałem i pijałem w konwersacyjnej arcszumnej jako w raju. [...] Bo miała muzykę swoją i panien kilkanaście frącymernych, domów zacnych, z posagami dobrymi [...]. (s. 105–106)

²⁰ Por. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 152–153.

O zamożności Olędzkich świadczy również anegdota dotycząca konkururow Stefana Czarnieckiego, bratanka przyszłego hetmana polnego koronnego, o rękę jedynej córki właścicieli Siedlec. Inicjatorem był naturalnie stryj ówczesnego starosty kaniowskiego. Wojewoda Czarniecki chciał w ten sposób wzmocnić znaczenie własnego rodu. Niestety, w tym wypadku nie pomogła nawet towarzysząca absztyfikantowi reprezentacyjna kompania jazdy – młody Czarniecki nie przypadł do gustu pannie i rodzicom. Jak dodaje Pasek: „Powiedano mi potym, że się dlatego nie udał, że bardzo humorem i marsem narabiał” (s. 106). Wolno więc żartobliwie przypuszczać, że gdyby starosta kaniowski potrafił się uśmiechać, losy Rzeczypospolitej potoczyłyby się zgoła inaczej, może nawet uniknęłyby ona rozbiorów, skoro na tronie nie zasiadłby prawnuk Joanny Olędzkiej, Stanisław August Poniatowski...

Drugą personą małżeńskiego dyptyku, tak wybornie opisanego w *Pamiętnikach*, był naturalnie kasztelan zakroczymski. Z osobą siedleckiego wielmoży wiąże się wszelako niejasność. Wiadomo, że Tomasz Olędzki był wychowankiem znamienitego kolegium jezuickiego w Pułtusku, wiele lat spędził w siodle, biorąc udział między innymi w kampaniach kozackiej (1630) i moskiewskiej (1632–1634), w trakcie których narodziła się jego wojenna gloria niestrudzonego żołnierza i świetnego fechtmistrza obdarzonego zdumiewającą siłą – przyszedł kasztelan zakroczymski potrafił podobno uderzeniem szabli rozplatać słupek pięciu dukatów²¹. Olędzki był także dworzaninem królewskim i posłem, ale w 1637 roku wycofał się z życia publicznego, pojął za żonę Annę z Grzybowskich, córkę kasztelana lubelskiego Stefana Dobrogosta Grzybowskiego, i po drugiej, tym razem prawomocnej nominacji na urząd chorążego drohickiego (30 listopada 1637 roku) osiadł na Podlasiu. W 1640 roku jako wdowiec ożenił się powtórnie z panią Wodyńską, zaś pomiędzy 1650 a 1660 rokiem otrzymał urząd kasztelana zakroczymskiego, który sprawował do końca życia. Olędzki zmarł w 1678 roku i został pochowany w kościele siedleckim pw. św. Stanisława²².

Otóż Pasek stwierdza wyraźnie, że właściciel Siedlec zapadł na umyśle, co objawiało się okresowym zamroczeniem świadomości („sam delirował na czas”, s. 103) i osobliwym, dewocyjnym zachowaniem. Tymczasem

²¹ Por. J. Wiśniewski, *Olędzki (Olenski) Tomasz h. Rawicz*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 801.

²² Por. *ibidem*.

dziesięć lat po spotkaniu z autorem *Pamiętników* Olędzki mianowany został delegatem senatu do komisji granicznej²³, co przeczyłoby tezie o jego demencji. Niemniej jednak, domniemane czy rzeczywiste, obłąkanie kasztelana zakroczymskiego było przyczyną małżeńskiej rozłąki:

Mąż tej zacnej paniej [...] ludzki był to człowiek, wielce dobry żołnierz i mąż doświadczony, tylko że mu się to głowa była napsowała, i dlatego osobno od siebie mieszkali, tę tylko jedną spłodziwszy córkę. On swoimi rządził majątkami, a ona też swoimi, i każde z nich osobną chowało asystencyją. (s. 107)

Pasek z wyraźnym przejściem opowiada o szaleństwie żołnierza, którego szermiercze umiejętności oraz sława wojenna imponowały wielu szlachcicom. *Nota bene* scena wizyty Olędzkiego w Strzale to najprawdopodobniej jedna z pierwszych w polskim piśmiennictwie literackich relacji na temat obłądu. Umożliwia ona również ogólną orientację w społecznych uwarunkowaniach reakcji na osoby chore w Rzeczypospolitej, w porównaniu do sytuacji w państwach Europy Zachodniej²⁴. Autor *Pamiętników* nie żywi obawy przed obłąkanym, niemniej pilnie obserwuje miecz, który zawsze znajdował się w zasięgu ręki kasztelana. Nie chodziło tu zatem o skonkretyzowane uprzedzenia personalne – nie pozwalała na to zresztą sytuacja towarzyska Jana Chryzostoma – jednakże pewien wyraz typologicznej niechęci ujawnił się ewidentnie:

Nie czynił on nic złego, jako to szaleni czynią [wyróżn. – J.G.], ale tylko uczynił się jakimś okrutnie nabożnym. Przyszywszy na czapce pasyjkę, to idąc przez kościół lubo przez izbę, na nikogo nie wejrzał, nikomu się nie skłonił, tylko tak obiema rękami podniósł przed oczy ową czapkę z pasyjką i w nią patrzył; chłopiec zaś przy nim szedł z mieczem tudzież podle boku. A nigdy się nie rośmiał, bo słudzy powiedali, co mu po kilkanaście lat służyli, że go nigdy śmiejącego się nie widzieli. U żony bywał, ale nocować nigdy nie chciał; obiad, wieczera zjadłszy, pojechał na całą noc, o cztery mile do domu. [...] Prawił jedno ku rzeczy, drugie nicpotem, a miecz zaraz podle boku z chłopcem, na który ja miałem pilne oko, bo to przecię z szalonym dziwna sprawa [wyróżn. – J.G.]. (s. 107–109)

²³ Por. *ibidem*.

²⁴ Por. M. Foucault, *Świat wymierzonej kary oraz Narodziny domu dla obłąkanych*, [w:] *idem, Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, wstęp M. Czerwiński, Warszawa 1987, s. 83–109, 419–460.

Kasztelan zachowywał się groteskowo, fantazyjnie tytułował gości, spożył posiłek w izbie czeladnej, zażądał muzyki i tańców, za które zapłacił, wielokrotnie klękał przed żoną, dużo wypił, milczał zasępiiony i wreszcie wyjechał do Chodowa, zostawiając żonę we łzach, a towarzyszy pancernych w konfuzji.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy postępowanie Olędzkiego było rzeczywiście świadectwem umysłowej demencji, czy raczej ekscentrycznego sposobu bycia, jednakowoż siedemnastowieczni właściciele Siedlec wryli się w pamięć Jana Chryzostoma tak mocno, że po wielu latach kreśli on w *Pamiętnikach* frapujący, barwny, złożony obraz relacji ich charakterów. Ów małżeński dyptyk można bez większej obawy postawić obok portretów najciekawszych – Stefana Czarnieckiego i Jana Kazimierza.

* * *

Na zakończenie wypada powtórzyć, iż opowieść siedlecka zajmuje w dziele Paska niezbyt wiele miejsca. W opracowanej krytycznie edycji, która została opublikowana w szacownej serii „Biblioteki Narodowej” fragment ów mieści się na dwudziestu stronach, z czego ponad połowa obejmuje mowę wygłoszoną przez Jana Chryzostoma na stypie po śmierci Rubieszowskiego i Wojnowskiego. Nie ulega wszakże wątpliwości, że w tej niewielkiej części *Pamiętników* odzwierciedlają się najlepsze cechy warsztatu ich autora: wartka i fascynująca narracja, humor, zmysł obserwacji. Historia – rozumiana jako weryfikowalna źródłowo interpretacja konkretnych zdarzeń – wskutek wdrożenia strategii twórczej Jana Chryzostoma zostaje ewidentnie podporządkowana narracji. Intencja autoapologetyczna, stanowiąca źródło sfunkcjonalizowanego, a więc przetworzonego literacko przekazu pamięci, została zademonstrowana na wszystkich strukturalnych oraz podgatunkowych poziomach opowieści, przy czym najwyraźniej przejawiała się właśnie w epizodach. Pisarstwo Paska można właściwie sprowadzić do operowania całością, które wiążą się wprost z wydarzeniami historycznymi, trudami służby wojskowej, przygodami życia rodzinnego. Fragmenty te należy łączyć w zespoły podporządkowane określonej perspektywie oglądu i analizować osobno, tak aby nie stracić z pola widzenia licznych, arcyciekawych szczegółów, pamiętając zarazem o konieczności ich syntetycznego scalenia.

Osiągnięcie jednej ze wspomnianych perspektyw umożliwia właśnie dostosowanie lektury do rygoru topograficznego.

Chorągiew Domaszewskiego opuściła Siedlce w połowie kwietnia 1660 roku. Uniwersały królewskie nakazywały koncentrację sił w pobliżu dzisiejszego Konstantynowa, który w XVII wieku nosił nazwę Kozierady. Wojska Czarnieckiego dotarły na miejsce mniej więcej 25 kwietnia. Oznacza to, że Pasek spędził w Siedlcach i okolicznych wioskach szlacheckich około pięciu, może sześciu tygodni. Autor *Pamiętników* nigdy już nie powrócił do miejsca, w którym tak dobrze go przyjęto i które tak ciekawie wspominał. Jednakże okres kulturalnego, a tym samym literackiego rozkwitu Siedlec miał dopiero nadejść – zapoczątkowała go Izabela z Morsztynów Czartoryska, córka Jana Andrzeja Morsztyna, która pod koniec XVII stulecia stworzyła w mieście znakomity salon intelektualny. Jest to już wszakże zupełnie inna historia oraz zupełnie inna narracja.

Summary

The article is devoted to the specific relationship between history and narrative in the most important 17th century Polish diary – *Pamiętniki* by Jan Chryzostom Pasek. The author's writing strategy resembled the episodic construction of epic literature. Particular plots create separate entities, therefore the narrative consists of sequences of literary scenes. Several methods allow to distinguish these self-contained wholes. This may be achieved e.g. by means of a topographical criterion. A very interesting example of this method is an episode from Pasek's „military mission” to Siedlce (a small town in South-Eastern Poland). This small part of *Pamiętniki* presents the best elements of Pasek's creative skills: his attractive method of storytelling, sense of humor, witty remarks. The most important thing for the writer is the creation of himself, frequently against the historical truth. Therefore, Pasek's narrative changes the facts and dominates the history. A contemporary reader is obliged by Pasek to „read between the lines” and to use his historical knowledge in the process of understanding and interpretation.